

## 5 POWODÓW, DLA KTÓRYCH NIE POWINNIŚMY KUPOWAĆ GAZU OD GAZPROMU [KOMENTARZ]

---

Polska wkrótce będzie mogła całkowicie porzucić dostawy gazu z Rosji. Oto pięć powodów, dla których powinniśmy to zrobić.

### **Powód #1 - Cena**

Polska przez lata była zmuszona do płacenia za rosyjski gaz najwyższych stawek w Europie. Obecnie obowiązujący kontrakt na dostawy błękitnego paliwa od Gazpromu zawierał niekorzystne dla strony polskiej ustalenia dotyczące formuły cenowej, na podstawie której obliczano kwoty należne rosyjskiemu dostawcy. O oderwaniu tych wskaźników od realiów rynkowych może świadczyć wyrok Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie z marca 2020 roku, który stwierdził, że cena płacona przez PGNiG Gazpromowi była „nierynkowa i zawyżona”, a rosyjski gigant gazowy ma w związku z tym zwrócić Polakom ok. 6 mld złotych.

Taka sytuacja wynikała z braku alternatyw w dostawach gazu nad Wisłę. Warunki te zmieniły się wraz z budową terminala LNG w Świnoujściu, dzięki któremu Polacy mogą sprowadzać skroplony gaz m.in. z USA, który – jak deklarowało kierownictwo PGNiG – jest tańszy od tego z Gazociągu Jamalskiego o 20-30%. Wkrótce warunki te zmienią się jeszcze bardziej – za dwa lata powstanie bowiem gazociąg Baltic Pipe o przepustowości do 10 mld m<sup>3</sup>, który otworzy drogę do złóż gazowych szelfu norweskiego. Norwegia to obecnie drugi (po Rosji) dostawca gazu do Unii Europejskiej, jej surowiec jest konkurencyjny cenowo względem tego sprzedawanego przez Gazprom. Oznacza to, że Polska będzie w dyspozycji dwóch dróg dostaw nierosyjskiego gazu, który jest tańszy od tego słanego nad Wisłę na mocy obecnego kontraktu z Gazpromem. Co więcej, ceny gazu nad Wisłę będą automatycznie spadać również w miarę budowy interkonektorów tworzących połączenia z innymi rynkami, np. południowej Europy (w ramach tzw. Inicjatywy Trójmorza).

Oczywiście Rosjanie, którzy staną przed ryzykiem utraty wpływów i pozycji na rynku polskim mogą rzucić na stół nową ofertę gazową, tym razem z ceną dumpingową, jednocześnie starając się nagłośnić jej preferencyjne warunki. Tak stało się na Litwie po uruchomieniu terminala LNG w Kłajpedzie. Warto jednak pamiętać wtedy, że nawet najmniejsze oparcie portfela dostaw na gazie z Rosji rodzi określone ryzyka związane z działaniami politycznymi Moskwy.

### **Powód #2 - Ładunek polityczny**

Kwota wyrażona w walucie, jaka widnieje na rachunku za gaz od Gazpromu, nie jest jedyną ceną, którą trzeba zapłacić za ten surowiec. Wraz z nim pompowane są bowiem istotne wpływy polityczne Kremla, które spółka ta – będąca pod kontrolą państwa rosyjskiego – stara się umacniać i rozszerzać. Gazprom często gra bez względu na warunki rynkowe, co czyni go niepewnym dostawcą. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów takiego zachowania jest projekt Nord Stream 2 – gazociąg ten, z rosyjskiej perspektywy, nie ma uzasadnienia ekonomicznego.

Pod koniec maja 2018 roku na jaw wyszedł raport przygotowany przez bank inwestycyjny Sberbank CIB (zależny od rosyjskiego Sberbanku), który obnaża problemy bilansowe Nord Stream 2. Dokładne wyliczenia przeprowadzone przez Sberbank pokazują, że nawet przy założeniu, że Nord Stream 2 będzie wypełniony w 60%, co w tym momencie jest z kilku powodów niemożliwe, inwestycja może się zamortyzować dopiero po 20 latach. Nijak nie tłumaczy to więc układania tego podmorskiego gazociągu, podczas gdy istnieją sprawna i łatwa do rozbudowy infrastruktura lądowa.

Służy jednak celom politycznym, tj. przemodelowaniu szlaków dostaw gazu do Europy. Moskwa stara się za wszelką cenę pozbawić Ukrainę statusu kraju tranzytowego, przerzucając gaz słany przez jej terytorium na Bałtyk. Będzie to dla Kijowa nie tylko cios gospodarczy, ale także poważne zagrożenie bezpieczeństwa – Rosja jest bowiem odpowiedzialna za wojnę na wschodzie Ukrainy, która może dalej eskalować, jeśli kraj ten nie będzie odgrywał istotnej roli na energetycznej mapie Europy.

### **Powód #3 - Reputacja i wiarygodność Gazpromu**

Cieniem na reputacji Gazpromu kładzie się też jego aktywność na rynku europejskim. W toku postępowania antymonopolowego prowadzonego od 2012 roku przez Komisję Europejską spółka ta de facto sama przyznała, że na obszarze Europy Środkowowschodniej dopuszczała się nieuczciwych praktyk. Wśród oficjalnych zarzutów postawionych przez KE względem rosyjskiej spółki znaleźć można m.in. uzyskiwanie nieuzasadnionego wpływu na infrastrukturę (m.in. wspomniane wyżej interkonektory, które pozwalały rządzić przesyłem między krajami), dzielenie rynków, niesprawiedliwe warunki cenowe dla poszczególnych państw członkowskich. Zwłaszcza ten ostatni punkt warto omówić szerzej – jak udało się ustalić, Gazprom nieuczciwie różnicował ceny dla swoich odbiorców, posługując się najprawdopodobniej kryterium politycznym.

Argument o specyficznym i niepewnym charakterze Gazpromu popierają też przykłady dziwnych problemów z przesyłem gazu, m.in. do Polski. Patrząc chronologicznie, ostatni taki przypadek miał miejsce w 2017 roku, kiedy to w doszło do wstrzymania przesyłu błękitnego paliwa Gazociągiem Jamalskim. Co ciekawe, sytuacja ta miała miejsce zaraz po pierwszej dostawie amerykańskiego LNG do Polski, połączonej z zapowiedziami władz w Warszawie dotyczącymi dalszej dywersyfikacji palety dostawców gazu (oznaczałoby to zmniejszenie nawet do zera wolumenów surowca kupowanego od Rosji) oraz tuż przed wizytą prezydenta USA Donalda Trumpa (ważnego przeciwnika NS2). Jak twierdziły wtedy źródła serwisu Energetyka24 zbliżone do PGNiG, polskie spółki energetyczne odczytały te problemy jako jednoznaczny „sygnał polityczny”. Wcześniej, problemy z dostawami rosyjskiego gazu pojawiły się w 2016 roku, na tydzień przed szczytem NATO w Warszawie i zaraz po pierwszych dostawach LNG z Kataru i Norwegii do gazoportu w Świnoujściu. Wtedy też, przesył błękitnego paliwa spadł nawet o 20% poniżej zamówionego przez PGNiG wolumenu. Pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, Piotr Naimski, poinformował w komunikacie, że „To kolejny raz kiedy bez uprzedzenia i podania przyczyny rosyjski dostawca nie zrealizował przewidywanych dostaw. Powtarzające się tego rodzaju zdarzenia mogą mieć wpływ na stabilność systemu i bezpieczeństwo dostaw dla odbiorców”. Z kolei we wrześniu 2014 roku dostawy gazu do Polski spadły o 45%. Gazprom próbował ograniczyć rewersowe dostawy surowca, które docierały z kierunku zachodniego na Ukrainę. Co ciekawe, do dziś nie jest jasne, czy spółka ta podejmując takie działania naruszyła warunki umowy z PGNiG (kontrakt nie jest bowiem jawny).

Oczywiście, wydarzenia te można tłumaczyć przypadkiem. Niemniej, więcej podobnych przypadków pokazuje książka pt. „Gazprom. Rosyjska broń” napisana przez M. Zygara i W. Paniuszkina.

### **Powód #4 - Rozwój rynków alternatywnych**

Powodem, dla którego Polska nie będzie musiała zawierać nowych umów z Gazpromem jest też rozwój rynków alternatywnych względem rosyjskiego. W Stanach Zjednoczonych rozwija się przemysł

związany z wydobyciem i sprzedażą LNG, polski rynek łączy się z norweskim, duńskim oraz z rynkami południa Europy, PGNiG ma też w planach wydobywanie metanu z pokładów węgla oraz pozyskiwanie biogazu. To wszystko sprawia, że miejsca na rosyjski gaz jest coraz mniej.

### **Powód #5 - Rosja i jej agresywne działania**

Nie sposób też zapomnieć, że kwoty, które przeznaczane są na zakup gazu od Gazpromu, finansują m.in. rozwój rosyjskiej armii. Mówił o tym były prezes PGNiG Piotr Woźniak. „Co najmniej 20 do 30 procent z tego, co płaci za gaz każdy Polak idzie wprost na finansowanie kompleksu armijnego jak mówią Rosjanie - rosyjskich sił zbrojnych” - stwierdził.

Tymczasem Rosja nie waha się stosować agresywnej retoryki. Tylko w ciągu ostatnich kilku lat Moskwa wywołała wojnę na wschodzie Ukrainy, dokonała Anschlusu Krymu, zestrzelenia samolotu MH17, próby otrucia Skripala czy zajęła ukraińskie okręty w pobliżu Cieśniny Kerczeńskiej.

Polska, wyzbywając się dostaw gazu z Rosji, zyskuje zatem istotny argument w rozmowach politycznych na szczęblu Unii Europejskiej – pokazuje innym krajom członkowskim, które uzależniają się coraz głębiej od błękitnego paliwa sprzedawanego przez Gazprom, że inna polityka surowcowa, oparta na koncepcji tzw. unii energetycznej, jest możliwa.

Podsumowując, na niekorzyść gazu od Rosjan przemawia szereg bardzo istotnych czynników, wpływających na bezpieczeństwo energetyczne i polityczne klientów Gazpromu. Oczywiście nie wykluczają one absolutnie dostaw błękitnego paliwa ze wschodu – jednakże, nawiązywanie nawet najkrótszych kontraktów gazowych z Rosjanami wymaga wzięcia ich pod uwagę.